Rok IV. Nr. 121.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) . . . . po 8 centów za każde następne . . „ 5 „

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1875.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 cent. Numer pojedynczy kosztuje 5 cent

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 6 maja.

W sobotę przedstawioną będzie na benefis pani Maryi Wesołowskiej pięcioaktowa komedya Nestroja p. t. **Chcę sobie pohulać.** Wystąpią pp. Urbanowicz, Wesołowska, Wojnowska, Eker, Idziakowski, Bolesławicz i t. d. Kto chce wesoło wieczór przepędzić i doskonale się ubawić niechaj spieszy na to przedstawienie.

* * *

Odbyła się czytana próba z 5-aktowej komedyi Fredry (syna) „Wielkie Bractwo.“

* * *

Na przedstawieniu „Życia paryzkiego“ teatr był dość pełny, szczególniej na drugiem piętrze i na parterze. Artyści grali bardzo dobrze, a jak zwykle odznaczała się najwięcej panna Ćwiklińska, która dzieliła się oklaskami z pp. Ekerem, Wojnowską. Idziakowskim, Ignatowskim i Menkes. Pan Roman wywiązał się z zadowoleniem publiczności z roli Raula, a pani Wesołowska nic nie pozostawiła do życzenia.

* * *

Dowiadujemy się z „Kroniki,“ że na pomnik dla ś. p. Feliksa Bendy, złożono dotąd w redakcyi tegoż pisma 9 złr. 20 centów. — Słyszeliśmy, że na ten sam cel urządzają także składkę artyści teatru krakowskiego.

* * *

Po dłuższej słabości wystąpi dziś panna Urbanowicz w roli Sary.

Wiadomości ze świata.

Pożar teatru. Z Kamieńca Podolskiego donoszą o zniszczeniu przez pożar w dniu 11 z. m. budynku, w którym mieścił się teatr. Ogień ukazał się już wieczorem przed rozpoczęciem widowiska amatorskiego, na cel dobroczynny dać się mającego. Pożar powstał od przewróconej na ziemię lampy, od której zajęły się dekoracye, poczem w jednej chwili płomień ogarnął całą scenę, pełną rozmaitych rekwizytów, tak, że osoby, znajdujące się w teatrze, a przygotowujące się do wystąpienia z ucharakteryzowanemi twarzami i w kostiumach ledwie ujść zdołały. Szczęśliwym trafem pożar buchnął przed zebraniem się publiczności, inaczej bowiem przy ciasnem wyjściu nie byłoby się obeszło bez wypadków śmierci. Cały budynek teatralny zgorzał do szczętu.

TEATRA W POLSCE

przez **Estreichera.**

KRAKÓW.

(Ciąg dalszy).

Przedstawione 19 dzieł scenicznych, zawierają 9 oryginalnych, a 7 tłumaczeń. Najlepiej powiodły się „Śluby panieńskie,“ „Panna mężatka,“ „Bitwa pod Wimpfen,“ „Bohaterowie.“ Inne zaś miernie wykonano, albowiem zasoby artystyczne, któremi mógł dyrektor rozporządzać w swej truppie, wystarczały zaledwie na wystawienie niższej komedyi, a i w tej nawet, dwie nowe sztuki tworzą ozdobę repertoaru teatru warszawskiego. Mianowicie: w „Stolikach wirujących,“ główną rolę „Gapiełły,“ około której całe działanie obraca się przedstawił A. Ładnowski, nie zrozumiawszy jej i przekrzywiwszy ją w jarmarczną karykaturę; zapomniał on, że charakter nie piętnuje się przesadnemi rzutami pajazza i forsowaniem piersi, ale mimiką, swobodą, prostotą ruchów i wyrazistem wygłoszeniem dyalogu.

Druga sztuka oryginalna, która upadła, jest: Gregorowicza „Janek z pod Ojcowa.“ Wprawdzie wesołka ta opowiadająca, nie ma zalet pod względem scenicznym, jednakże lepszą jest od mnóstwa nietrafnych przerabiań sztuk cudzoziemskich. Nicość akcyi osłania styl jasny, rzewny uczuciowy, nie bez ujmującej prostoty, chociaż autor, mimo naznaczenia akcyi w krakowskiem, nie odzwierciedlił z wierną ścisłością i nie ujął w dokładny daguerotyp, prawdziwych wysłowień krakowskiego ludu. Sztuka ta jednak, nie byłaby upadła, gdyby zamiast rozwlekania jej powolnością gry, oddaną była z rzeźkością wymaganą i żwawą ochotą i gdyby śpiewy (które spowodowały także upadek na ten raz i Karpackich Górali) nie były przeforsowane głosami chrapliwemi a rozstrojonemi. Janowski w jednej głównej postaci Janka, nie zepsuł wprawdzie roli, bo do jego wydziału zdają się należeć charaktery, tudzież niezgrabnych, nieruchliwych, wymuszonych bohaterów, które mu się wyłącznie i niemal zawsze udają i choć odbijał bardzo przy innych artystach stojących niżej mierności jak np. Ficzkowski, lub całkiem początkujących jak Benda, i t. p. jednakże nie potrafił grą swoją podnieść słabej strony obrazu, i zasłonić małym talentem, wady gadatliwości i przydłuższego opowiadania. Janowski Antoni krakowianin rozpoczął wszy od roku 1845 zawód swój na scenie naszej i z początku pojawiający się przez kilka lat w rolach milczących, przyjął po ubyciu Białczyńskiego i Thomaina role kochanków i te od czasu przybycia Chełchowskiego w roku 1849, dzierży dość niepomyślnie i niezręcznie; w każdych bowiem innych rolach nie eleganckich i nie sercowych, wydaje się nieco przyzwoiciej.

Lepszy jest nieporównanie nowo przybyły Miłaszewski do ról amantów, bo ten, nawet nad Kalicińskiego, przypominającego się zawsze burszowatemi minami i łamaniną ciała nieforemną, wyżej daleko stoi, bo przynajmniej więcej cywilizacyjną układnością odszczególnia mimikę swoją. Dowiódł on usposobienia od komedyi salonowej. Co zaś się tyczy ról dramatycznych, zdaje się, że do tych nie w zupełności wystarczy talent jego, a to dla przeszkód z szczupłej skali głosu wynikających.

Role ojców i deklamacyjno poetyczne przyjął Zyg. Anczyc, (Soliniak w Estelli, Generał Laval w Napoleonie), jeden z ostatnich uczniów Bogusławskiego. Sędziwe lata i osłabiona pamięć stają szanownemu artyście na zawadzie, choć w niektórych rolach, nie potrzebujących malowidła wzruszeń, mógłby się jeszcze ukszywać. Oddajemy wszelki szacunek i uznanie półwiekowej pracy scenicznej artysty, jednakże czynimy uwagę, iż sprzeciwanego artystę na scenie naszej, nie należałoby zbyt utrudzać pracą pamięciową, lecz można by użyć przy zawiadowstwie scenicznem, zaś do ról ojców i innych poważnych dramatycznych, należałoby wystarać się o artystę nowego, pozostawiając p. Anczyca przy rolach nie wymagających effektowej akcyi i wyrazistrzej deklamacyi:

Sam dyrektor Pfeifer występował dość często, zapewnie z braku artystów w swej kompanii aktorów. Niemożna mu odmówić pewnych zdolności, mianowicie: w rolach salonowych, komicznych. Lecz talent jego bledniej w rolach tragicznych lub patetycznych, a wszędzie widna jednostajną rutyna, mechaniczną wprawą nabyta, bojąca się przekroczyć po za granicę przepisów szkoły dramatycznej warszawskiej, odejmująca tym sposobem samodzielny polot naturalnej akcyi.

O Królikowskim Karolu, trudno co orzec stanowczo, bo dopiero dwa razy występował. W dramie: „Honor ojca,“ odegrał Lamberta, zaś w „Napoleonie,“ „Sirvaina żołnierza.“ Królikowski przybył obecnie po raz pierwszy do Krakowa z prowincyi, gdzie utrzymywał dość dobrane towarzystwo aktorów, pomiędzy którymi on miał celować, z powodu, że każdą rolę potrafił przedstawić z energią, siłą i zupełnem przejęciem się charakterem. Kor. z Lublina do Kuryera warsz. 1852 r. N. 346). Jakoż w roli „Lamberta“ zwyż przytoczonej, umiał przejąć się typem hulaki kawiarniaczego i utracyusza, który przy życiu hałaśliwem, nie tracąc wesołości i nie zagłuszywszy uczuć szlachetniejszych, mimo woli swej, niekiedy poddaje się parciu rzewnego uczucia i uniesieniom, które to uczuciowe wrażenia rozpraszać stara się nagłemi przeskokami w rubaszność. Artysta pokazał tu co umie i choć talent jego nie może ani w cząsteczce iść w porównanie z olbrzymiemi zdolnościami brata jego Jana Królikowskiego, jednakże na naszej scenie, przy obecnym nieurodzaju teatralnym, zajmie Karol Królikowski pierwsze zapewne stanowisko. Jak gra jego wyróżnia się od gry niezdecydowanej jego kolegów, okazał to tak w sztuce „Honor ojca,“ jak i w „Napoleonie,“ która to ostatnia sztuka, złem jej odegraniem, przez większą połowę artystów, nie mogła zyskać tego powodzenia jak dawniej, tem więcej, że całą zaletę dramatu i jego intrygę stanowią dekoracye i debiutujące konie, których na ten raz nie widziano.

Wymieniliśmy artystów składających alfę i omegę truppy. Reszta z nich nie położyła zasług dla sceny, chociaż z powodu zupełnej niezasobności personalu w jakie takie talenciki, podrzędni używani bywali i do ról znamienitszych i tak:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński*.

Z zawieszeniem Abonamentu. Nr. porządkowy 121.

TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek dnia 6 Maja 1875 r.

Na dochód

TEOFILI KWIECIŃSKIEJ

Po raz pierwszy:

Komedya w 4 aktach prozą, przez Wiktoryna Sardou, przełożona z francuzkiego dla sceny krakowskiej:

Przedstawiona po raz pierwszy w Paryżu w teatrze Vaudeville 6 listop. 1873.

STRYJ SAM

OSOBY:

- Samuel Tapplebot — — — Pan Szymański.
- Robert de Rochemore — — — Pan Dłużewski.
- Francis Briot — — — — Pan Ignatowski.
- Elliot, dziennikarz — — — Pan Podwyszyński.
- Fairfax, adwokat — — — Pan Idziakowski.
- Pułkownik Nathaniel — — — Pan Wojdałowicz.
- Jyp, agent wyborczy — — — Pan Glikson.
- Ulisses Tapplebot, syn Samuela Pan Zapałowicz.
- Jedediah Buxton, pastor — — Pan Bolesławicz.
- Tog, służący — — — — Pan Bogucki.
- Paterson — — — — — Pan Słonarski.
- Robinson, murzyn — — — Pan Galasiewicz.
- Goduin — — — — — Pan Lajnerowicz.

- Pani Bellamy — — — — Pani Hoffmann.
- Sarah, synowica Tapplebota — Panna Urbanowicz.
- Izabella, czyli Bella } córki Tapplebota Panna May.
- Angella — — } córki Tapplebota Panna Ficzkowska.
- Betsey, nauczycielka fortepianu Panna Wojnowska.
- Lukrecya — — — — — — **Pani Kwiecińska.**
- Olimpia — — — — — — Panna Sławińska.
- Kamilla — — — — — — Panna Solska.
- Fanny — — — — — — Pani Wyszomirska.
- Kettly, służąca — — — — Panna Piasecka.
- Lydia — — — — — — Panna Kwiecińska.
- Mistres Goduin — — — — P. Panczakiewicz.

Rzecz dzieje się w Stanach Zjednoczonych za naszych czasów.

Biletów dostać można w kasie teatralnej w Środę od godz. 9 do 12 przed południem i do 3 po południu, a we Czwartek jak zwykle. — Szanowni Abonenci, życzący sobie zatrzymać swe miejsca, zechcą się zgłosić w Środę do godziny 12.

Początek o godzinie siódmej.